

ISSN 1732-470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 2 (35) 2019 Rok XIX

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY

"Ta ziemia - to miasto

- to Twój Dom

Szanuj go, chron od zła

I chwal, gdzie tylko możesz."





w numerze

Z ŻYCIA MIASTA

- 4 - Polanickie szkło - wystawa
- 5 - Życie naukowe w Uzdrowisku Polanica w latach 1945-1951
- 7 - Kulturalny Rok
- 10 - Pani Miecia ponownie w polanickim teatrze
- 11 - Moje cztery świąteczne dni

Z ŻYCIA TMP

- 13 - Helikon na festiwalu poezji
- 14 - Rozstrzygnięcie Konkursu Literackiego o laur Polanickiego Anioła

POLANICZANIE

- 15 - Zenon Bentkowski - polanicki lekarz
- 16 - Krótkie chwile ze Zbyszkim Horbowym
- 17 - Stefan Sadowski - wspomnienia

WYSZPERANE

- 19 - Stary album
- 20 - Córka Łazienek
- 21 - Polanickie Feng-shui

IN MEMORIAM

- 24 - Pamięci Danuty Wojciechowskiej

POLANICA-ZDRÓJ W KARYKATURZE

- 26 - Polanica okiem architekta

OD REDAKCJI



„Kultura każdej społeczności jest tak długo żywa, jak długo przeszłość ma wpływ na teraźniejszość i przyszłość. Odwołujemy się często do historii, ale nie po to, by zatrzymać jej bieg, lecz po to, by móc traktować ją jako „nauczycielkę życia” *magister vitae*, a znane dzięki niej najlepsze tradycje kultywować w przyszłości. W ten sposób próbujemy zrozumieć to wszystko, co zdarzyło się dawniej i co ukształtowało naszą współczesność, także tu ... w Polanicy-Zdroju”¹.

Od pierwszego numeru „Nieregularnik Polanicki” kieruje się tą myślą. Udało się już nam zgromadzić m.in. wspomnienia osadników, pierwszych mieszkańców Polanicy po 1945 r. Przypomnieć nieistniejące już zakłady pracy i cykliczne imprezy, które również są już przeszłością. Powiększa nam się archiwalna ikonografia.

W tym numerze przeczytacie Państwo m.in. wspomnienia dotyczące pracowników Uzdrowiska: „Życie naukowe w Uzdrowisku Polanica w latach 1945-1951”, „Zenon Bentkowski - polanicki lekarz”, „Córka Łazienek”.

Życzę przyjemnej lektury.

Grażyna Redmerska
redaktor naczelna

¹ Maciej Łagiewski Wrocław Wędrowka przez wieki Wrocławskie Wydawnictwo EMKA

POLANICKIE SZKŁO - WYSTAWA

14 września 2019 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Polanicy-Zdroju została uroczysto otwarta wystawa szkła użytkowego i artystycznego, dedykowana pamięci zmarłego w czerwcu br. Zbigniewa Horbowego. Nazwisko Profesora, pewnie nie ostatni raz, ściągnęło na wernisaż tłumy ludzi, zresztą zainteresowanie wystawą nadal nie ustaje.



Wystawa została zorganizowana w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa (EDD). Biblioteka począwszy od 2011 roku bierze systematycznie udział w tym programie, propagując w miarę swoich możliwości lokalne dziedzictwo kulturowe. Temat i okoliczności związane z wystawą *Polanickie szkło* idealnie wpasowały się w idee EDD, bowiem wystawa ma być załącznikiem przyszłego polanickiego muzeum, w którym będą



gromadzone wszelkiego typu pamiątki i archiwalia związane z historią miasta. Jednym z elementów tej inicjatywy było podpisanie przez trzech obecnych na spotkaniu burmistrzów (Mateusz Jellin Polanica-Zdrój, Dariusz Chromiec Stronie Śląskie, Jerzy Król Szczytna) listu intencyjnego w sprawie zachowania dziedzictwa przemysłu szklarskiego na terenie ich gmin.



Na razie, dopóki idea polanickiego muzeum, czy regionalnej izby pamięci lub domu historii, jak zwykle nazywa się takie działania, nie znalazła jeszcze konkretnej lokalizacji, zajęła się tym biblioteka, udostępniając swoje pomieszczenia na wystawę. Wyszło chyba niezłe, co głównie jest zasługą władz miasta, które umożliwiły zakup niezbędnego sprzętu ekspozycyjnego, i członków Towarzystwa Miłośników Polanicy, zbierających szkło na wystawę.



Jaka jest ta wystawa? Oczywiście zapraszamy do odwiedzenia jej i wyrażenia własnej opinii, cały czas trwa też zbiórka szkła. Wracając do tematu nie jest to wystawa muzealna, która istnieje w oparciu o stały scenariusz. Cały czas dokładamy do gablot szklane eksponaty, które przynoszą mieszkańcy, teraz najczęściej nasi czytelnicy. Nie kierujemy się ani chronologią, ani dążeniem do uzyskania jakiejś wymyślonej kompletności zbioru, bo jest to po prostu dla nas niemożliwe, a też dla oglądających niekoniecznie potrzebne. Skoncentrowaliśmy się na tym, co w przypadku szkła jest najbardziej oczywiste, mianowicie na jego naturalnym pięknie, które obroni się nawet

w skromnych warunkach. Dzięki hojności naszych ofiarodawców mamy kilka bardzo wartościowych egzemplarzy szkła artystycznego, są również rzadziej już spotykane formy użytkowe, dawniej wytwarzane w dużych ilościach w miejscowych hutach, dzisiaj już wytłuczone lub rozsprzedane. Wystawa ma też aspekt socjologiczny – dużo mówi o naszych gustach, zamiłowaniach, sposobie organizowania przestrzeni domowej. Od kilku lat zainteresowanie polskim szkłem ciągle rośnie, dotyczy to również innych sfer wytwórczości i designu lat powojennych. Taka jest kolej rzeczy: najpierw po zmianie ustrojowej dla samej zasady odrzucaliśmy wszystko, co wiązało się z PRL-em, chociaż sztuka, wzornictwo przemysłowe czy tkanina bywały na bardzo wysokim, często światowym poziomie. Teraz, po okresie czyszcza, odkrywamy te rzeczy na nowo. W przypadku szkła jest tak samo – najpierw irtowały nas czerwone dzbanki i wazony, które latami

zbierały kurze na wiórowych meblościankach, teraz widzimy w tym piękno i szlachetną prostotę, a może też naszą dawną młodość. Bez względu na to, co tę modę spowodowało, na pewno warto było pokazać na nowo polanickie szkło. Zapraszamy do obejrzenia wystawy i wzbogacania naszych zbiorów. Szkło będzie obecne w bibliotece przez najbliższe dwa, trzy lata. Dysponując profesjonalnym wyposażeniem, będziemy chcieli też pokazać zbiory różnych kolekcjonerów szkła czy prace młodych twórców, absolwentów Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, specjalizujących się w projektowaniu szkła i ceramiki. Mam nadzieję, że uda nam się w najbliższym czasie zorganizować wystawę indywidualną Stefana Sadowskiego, którego szkła w niewielkim wyborze są również na obecnej wystawie.

Iwona Mokrzyńska

foto: J. Kłosiński

ŻYCIE NAUKOWE W UZDROWISKU POLANICA w latach 1945-1951

Zastanawiałam się, czy aby ten tytuł nie jest zbyt górnolotny na tak małą miejscowość i tak niewiele zaangażowanych osób, ale postaram się dowieść, że uzasadniony.

W 1945 roku w sposób pokojowy przekazano w Polanicy władzę, administrację, a także klucze od biur i urzędzeń uzdrowiska. Szczególnie pozytywne było to, że w Sanatorium Kardiologicznym pozostał profesor dr med. Heinrich Schlecht, jego dotychczasowy właściciel i ordynator.



Studia medyczne ukończył on w 1905 roku w Monachium, następnie był asystentem w Klinice we Wrocławiu. Po I wojnie św. przyznano mu tytuł profesora nadzwyczajnego w Kolonii, a do Polanicy przeniósł się w 1934 roku, gdzie rozpoczął badania nad działaniem kąpieli kwaso-węglowych na ustrój chorego na serce.

Z początkiem 1946 roku do Polanicy przybył dr Józef Matuszewski, absolwent medycyny na Uniwersytecie we Lwowie, który pierwszą pracę zaczął w Delatyniu, małej miejscowości w Karpatach, gdzie był kierownikiem zakładu solankowo-inhalacyjnego, a potem przeniósł swą działalność do Jaremcza, w którym

zbudował w latach 1936-1937 nowoczesny zakład balneologiczny, wyposażony w 20 kabin kąpielowych. Pozostał tam do końca 1944 roku jako lekarz ośrodka zdrowia. Po pobycie w obozie dla uchodźców pod Budapesztem, powrócił do Polski i przeniósł się do Polanicy.



Spotkanie obu już bardzo doświadczonych lekarzy, jak się okazało tytanów pracy, wiernych wyznawców przysięgi Hipokratesa i bliskich sobie etycznie i duchowo, było znowu momentem opatrnościowym dla Uzdrowiska, wszystkich chorych i nas.

Początkowo znacznie młodszy i nie znający uzdrowiska w Polanicy dr Matuszewski, oprócz oczywistego szacunku dla Profesora, chętnie słuchał jego uwag, co do właściwości wód i możliwości leczenia nimi, podobnie wszyscy polscy lekarze przyjeżdżający tutaj również polegali na wskazówkach profesora Schlechta.

Przybywało zarówno chorych do leczenia balneologicznego, jak i ludzi osiedlających się i wszędzie współpraca lekarzy była pożądana.

Gdy dr Matuszewski został lekarzem zdrojowym, przekonał profesora Schlechta, by pozostał w Polsce, w Polanicy, w dawnym swoim sanatorium jako

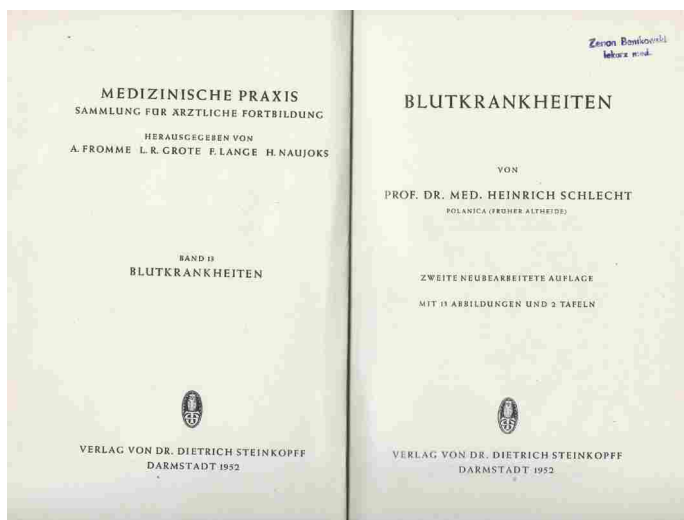
konsultant w chorobach układu krążenia. Podobne zapatrywania, częste rozmowy i konsultacje przerodziły się w wielką przyjaźń.

Obaj podchodzili do każdego pacjenta z uwagą, ale i uczuciem, troską i nawet w gabinetach prywatnych często przyjmowali chorych bez opłaty.

Wiele czasu poświęcali na kontynuowaniu prac naukowych.

Jasne, że Profesor dłużej tym się parał i wyłożył swe poglądy, na wskazania, dawkowanie i mechanizm działania kąpieli, podając własną metodę leczenia kąpielami częściowymi. Stosował je (kończyny górne i dolne równocześnie lub oddzielnie) u chorych, którzy ze względu na niedomogę układu krążenia, nie mogli brać kąpeli całkowitych.

Po wojnie, mimo trudności, otrzymywał literaturę fachową, mógł więc kontynuować swą działalność naukową i publikował swe prace w RFN i NRD. Były one z dziedziny leczenia nadciśnienia, choroby wieńcowej, a także występującej eozynofilii w chorobach alergicznych.



Ostatnią swą pracę o leczeniu chorych z uszkodzonym układem krążenia, zamieścił w 1951 roku już w „Balneologii Polskiej.”

Dr Matuszewski w latach 1946-1949 obserwował, później udowodnił, że kuracja pitna słabo zmineralizowanej Wielkiej Pieniawy daje dobre wyniki w chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy, jak również w schorzeniach jelit. Badania podjął na miarę prowincjonalnych możliwości uzdrowskiego laboratorium, które prowadziło małżeństwo mgr mgr Elżbieta i Marian Kaczórowie z Akademii Medycznej w Łodzi.

W pracy, którą równolegle prowadził, i w 1947 roku przedstawił działanie bezwodnika węglowego w kuracji kąpielowej na skórę, co przez rozszerzenie naczyń włosowatych, prowadziło do zmniejszenia nadciśnienia,

lepszego ukrwienia naczyń wieńcowych serca.

Wyniki pierwszej z prac zaowocowały tym, że w styczniu 1950 roku, otwarto w Polanicy Sanatorium Gastrologiczne, pod naukowym kierunkiem profesora Plockera¹ z Warszawy. Wyniki dalszych badań i obserwacji na chorych w tym sanatorium już 6 lat potem przedstawiono na Zjeździe Balneologicznym w Łądku Zdroju.

Badania podjęte w Polanicy nad uzdrowską profilaktyką i leczeniem miażdżycy, łącznie z wynikami leczenia zawału mięśnia sercowego zostały przedstawione w kilkunastu pracach rozpoczętych na przełomie lat 40/50 ubiegłego wieku i przedstawianych potem na zjazdach internistów, balneologów.

Dr Matuszewski swe spostrzeżenia zawarł w następnych pracach nad badaniem wpływu leczenia uzdrowskiego na lipidy i glikoproteiny we krwi, a także u pacjentów z zawałem mięśnia sercowego, powikłanym cukrzycą.

Wielką pasją doktora była hodowla pszczół, przy czym wszystko dla pasieki wykonywał sam, łącznie z produkcją mleczka pszczelego. W początkach lat 50. w prasie światowej zaczynały się ukazywać doniesienia o mleczku pszczelim i jego właściwościach. Nasz doktor do wielu spostrzeżeń dochodził sam. Zauważył, że regularne stosowanie małych dawek mleczka pszczelego poprawia siły, wzmacnia organizm, przyspiesza przemianę materii, dobrze wpływa na układ krążenia ludzi starszych. Podejrzał, że oprócz ustalonego już składu mleczka pszczelego jak woda, białka, tłuszcze, cukry, sole mineralne, witaminy i hormony wchodziły nieznane jeszcze substancje i właśnie one działają wybiórczo na tkankę podścieliskową. Ulega ona przekrwieniu i odżywia komórki aktywizując kwasy nukleinowe i enzymy, przyspiesza procesy życiowe w komórkach ustroju. Zdolność do normalizacji zaburzeń czynności narządów ustroju, czyli zdolność do immunoregulacji, uważał doktor za główną zaletę mleczka.

Do 1950 roku pacjenci z chorobami układu krążenia stanowili ok.80% kuracjuszy. W tych latach Polanica nazywana była Perłą Uzdrowskich, a zawdzięczała to profesorowi Heinrichowi Schlechtowi i dr. Józefowi Matuszewskiemu.

Krystyna Jazienicka Wytyczak

cdn.

¹Plocker (Plockier, Plocker, Plockier) Leon, pseud. dr Kazimierz (1888-1968), lekarz, profesor i kierownik katedry i kliniki gastrologii Akademii Medycznej, później Studium Doskonalenia Lekarzy w Akademii Medycznej w Warszawie, działacz społeczny.

KULTURALNY ROK

Minął kolejny rok wydarzeń zarówno kulturalnych, jak i sportowych. Teatr Zdrojowy-Centrum Kultury i Promocji zadbał zarówno o bogatą ofertę dla mieszkańców i gości Polanicy-Zdroju. Tradycyjnie pierwszy dzień Nowego Roku powitaliśmy z niezwykłą elegancją. KARNAWAŁOWA GALA NOWOROCZNA z udziałem solistów Teatru Wielkiego w Łodzi - sopranistki Aleksandry Borkiewicz i tenora Dawida Kwiecińskiego, którym towarzyszył zespół muzyczny Bogna Band i tancerze łódzkich scen baletowych, przyciągnęła miłośników arii operowych i operetkowych. W feryjnym programie znalazły się propozycje dla dzieci, jak i dorosłych. Dzieci mogły wziąć udział w licznych zajęciach teatralnych, tanecznych, plastycznych i sportowych. Czas zimowego odpoczynku rozpoczęliśmy od spektaklu dedykowanego młodym widzom „Matka Natura i jej niesforny gość” połączonego z warsztatami teatralnymi, a 2 lutego starsi widzowie mogli podziwiać na scenie gwiazdorskie trio. Andrzej Grabowski, Jan Peszek i Mikołaj Grabowski swój kunszt aktorski zaprezentowali w spektaklu „Scenariusz dla trzech aktorów”. Luty upłynął nam też



pod znakiem dobrego filmu. Zima Filmowa w Hrabstwie Kłodzkim zgromadziła licznych kinomaniaków, w ramach Kalejdoskopu Filmowego (odbywającego się w każdą środę) można było zobaczyć filmy o miłości. Marzec to czas kobiet. W naszym teatrze kobiety świętowały bardzo długo. Zaczęliśmy spektaklem „Jak nie oszaleć z facetem”. Licznie zgromadzone na widowni kobiety (i nie tylko, bo mężczyźni też nie brakowało) bawił do łez Piotr Pręgowski, któremu towarzyszyły znane też szerszej publiczności aktorki z serialu „Ranczo”: Dorota Chotecka-Pazura, Beata Olga Kowalska, Dorota Nowakowska, Anna Iberszer. Drugi dzień kobiecego świętowania był wypełniony spotka-

niami z niezwykłymi Paniami. Pod hasłem KOBIE-TOVNIA mogliśmy skorzystać z licznych warsztatów rozwojowych, które prowadziły mieszkanki naszego regionu. Były warsztaty treningów motywacyjnych i samorozwoju, makijażu, robienia „selfie”, opowieści himalaistki, wykłady o zdrowej skórze, dietach. Pierwsze dni wiosny powitaliśmy barwnie, wielokulturowo, wielowymiarowo, bowiem pod koniec marca gościliśmy uzdolnioną młodzież, która prezentowała swoje umiejętności i pasję podczas Międzynarodowego Festiwalu „Kalejdoskop Talentów”. W kwietniu byliśmy organizatorami XXII Spotkań Tradycji Wielkanocnych na Ziemi Kłodzkiej. Uroczystości towarzyszył kiermasz



pięknych ozdób świątecznych i pysznych potraw wielkanocnych przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. W trakcie imprezy odbyły się występy artystyczne oraz prelekcje o tradycjach wielkanocnych Ziemi Kłodzkiej. Maj obfitował nam zarówno w wydarzenia sportowe i artystyczne. W pierwszomajowe popołudnie w Muszli Koncertowej bawił nas Andrzej Grabowski, 3 maja zaś wystąpiła Katarzyna Groniec. Kolejny weekend dedykowany był fanom dwóch kółek i biegów górskich. Zawodnicy Bike Maratonu stanęli w szranki na dystansach: GIGA (75 km, 1700 m przewyższenia), MEGA (51 km) i MINI (w Polanicy 26 km). Superbieg był w tym roku bardzo trudny, pogoda nie rozpieszczała, było dosyć zimno i deszczowo, ale to nie przeszkodziło miłośnikom biegów, stanąć na starcie i mierzyć się z błotem i trudnymi górkami szlakami, pokonując trasy na 10 i 21 km. Półmaraton Górski Polanica-Zdrój i Dziesiątka Staropolanki odbyły się po raz 3 i z roku na rok liczba uczestników rośnie. Ciekawą propozycją był wernisaż wystawy prac Sławomira Łuczyńskiego - polskiego rysownika, karykaturzysty i ilustratora.

Gatunkiem uprawianym przez rysownika jest satyra obyczajowa, której tematyka obejmuje mechanizmy władzy, codzienność w społeczeństwie. Dzień Matki w tym roku zgrał się z XXI Regionalnymi Spotkaniami Zespołów Artystycznych OSP. Podczas tego popołudnia odbyła się prezentacja amatorskich zespołów artystycznych Ochotniczych Straży Pożarnych RP w muszli koncertowej. W malowniczej scenerii parkowej mieliśmy okazję posłuchać i pooglądać: Orkiestry Dętej OSP z Pcimia, Chóru Sołtysów im. Piotra Ćwicy



z Kłodzka, Zespołu Folklorystycznego „Wrzosowianie” z Wrzosowa i Zespołu Tańca Artystycznego „Miniatury” z Krynicy-Zdroju, ten ostatni zabrał nas do magicznego świata tańca, prezentując najpiękniejsze fragmenty baletowe światowego dorobku kompozytorów muzyki klasycznej. Młode artystki zachwyciły różnorodnością strojów oraz niezwykle dopracowanymi układami ta-

necznymi. Zespół Future Folk wraz z energetycznym wokalistą Stanisławem Karpielcem-Bulecką rozgrzał publiczność bardziej niż czerwcowe słońce. To właśnie ten znany polski zespół otworzył szereg wydarzeń podczas Zjazdu Polaniczian. Bawił nas Kabaret Skeczów Męczących, uroczyste obchodziliśmy Noc Kupały, było wspólne wyplatanie wianków i parada świętojańska oraz koncert folkowej grupy Korjen, która zaprezentowała się w międzynarodowym składzie. Zaingurowany został Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej, na który złożyło się 6 letnich koncertów. Swoje święto mieli też miłośnicy zwierząt, na drugą edycję Zwierzo-zdroju przybyli licznie ze swoimi pupilami. Na czerwonym dywanie prezentowały się psy, koty, żółwie, świnki morskie, były porady weterynaryjne i ciekawe prelekcje. Czerwcowe propozycje zamknęła Kapela Alegancka, która zabrała nas w świat międzywojennej Warszawy.

Aktywnie wkroczyliśmy w wakacje, bowiem otworzyliśmy je Pucharem Polski Nordic Walking. Sportowcy stanęli w szranki na trasie 5, 10 i 21 km. Komu było mało sportowych wrażeń, mógł po południu ponownie stanąć na linii startu w I Polanickim Biegu Niedźwiedzia, który był istną nowością, a zyskał w oczach biegaczy, którzy



chwalili trasę i zapowiadali starty w przyszłym roku. W lipcowym kalendarzu znalazły się Pejzaże Kulinarne Polanicy. To druga edycja festiwalu, która w tym roku została poszerzona o bitwy szefów kuchni polanickich



restauracji, degustacje, koncerty, wykłady. Był też live cooking, podczas którego konkurowali ze sobą Burmistrz Polanicy-Zdroju i Janek Sowiński uczestnik programu Masterchef Junior. Pierwszy miesiąc wakacji zamknęliśmy Latem Filmowym i tu nowość: na plenerowy pokaz przenieśliśmy się tym razem do Parku Szachowego. Całość zwieńczył koncert w rytmach reggae zespołu Szuszmiszegele.

Sierpień upłynął nam w towarzystwie muzyki klasycznej odbyły się 2 koncerty organowe i jeden w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Muzycznego. Mogliśmy zachwycić się pięknymi tancerkami podczas wieczoru, w którym prezentowały tańce z różnych stron świata. „Cud miód” to impreza, która też na stałe wpisała się w wakacyjną ofertę i tu nie zabrakło wykładów na temat leczniczych właściwości miodu, warsztatów dla dzieci, koncertów zespołów ludowych.

Koniec letniego odpoczynku to czas najstarszego szachowego święta. 55. Festiwal Szachowy im. A. Rubinsteina znów przywiął do naszego miasta z różnych stron kraju i świata wielbicieli tej królewskiej gry.



Nie lada gradką dla miłośników gier planszowych i dla tych, którzy chcieli poznać świat fantazji, przygód i magii był Stark Expo - czyli pierwszy konwent gier planszowych w Teatrze Zdrojowym, który trwał 4 dni. Wrzesień to oczywiście czas najbarwniejszego polanickiego festiwalu. W tym roku obchodziliśmy 20-lecie Międzynarodowego Festiwalu Spółdzielczych Zespołów Artystycznych „Tęcza Polska”. Oczywiście barwne występy zespołów sprawiły, że teatr pękał w szwach. Jesienny czas przyniósł nam dwie nowe imprezy: Streetball-Zdrój, czyli pierwsze zawody w streetballa. W zamierzeniu streetball powinien być rozgrywany na nawierzchni asfaltowej, jednak pogoda uniemożliwiła zorganizowanie turnieju w Parku Zdrojowym. Zawody przeniesiono do hali przy SP2. DJ-em imprezy był Hirek Wrona, a za komentarze odpowiadał dziennikarz Canal+ Michał Łopaciński. Drugą nowością było Grzybów-Zdroje, czyli I polanickie grzybobranie. Imprezie towarzyszyła rodzinna gra miejska: W poszukiwaniu „Czerwonego Kapturka”. Były pokazy life cooking, prelekcje na temat grzybów, warsztaty rękodzieła leśnego, konkursy: na nalewkę z owoców leśnych



i najładniejsze okazy grzybowe. To wszystko we współpracy z Nadleśnictwem „Zdroje”.

Nie da się ukryć, że imprezą, na którą wszyscy czekają,

jest Festiwal Marii Czubaszek „Cały Kazio”, który to po raz 6 odbywał się w Polanicy. Alicja Majewska, Joanna Kołaczkowska, Dorota Barova, Włodzimierz Korcz, Błażej Król, Krzysztof Zalewski, Zbigniew Zamachowski, Kabaret Fifa Rafa, Artur Andrus, Hirek Wrona zespół Lao Che to gwiazdy, które wystąpiły podczas tegorocznej edycji. Nie zabrakło imprez towarzyszących: Klubu Książki Rozumnej, Turnieju Scrabli z udziałem gwiazd, Salonu Poezji. Należy dodać, że bilety wyprzedają się na długo, długo przed... Listopad to czas Festiwalu Poezji. Na Międzynarodowym



dowym Festiwalu Poezji Poeci bez Granic im. Andrzeja Bartyńskiego gościli poeci z Polski, Grecji, Bangladeszu, Ukrainy, Wietnamu i USA.

W grudniu też nie zwalnialiśmy tempa. W teatrze odbywały się liczne jasełka przygotowane przez polanickie szkoły, było Spotkanie z Mikołajem dedykowane najmłodszym dzieciom, oczywiście Kalejdoskop Filmowy związany z tematyką świąteczną. „Idą Święta. II Polanickie Kolędowanie” to impreza, która na stałe wpisała się w grudniowe wydarzenia. Nie zabrakło na niej warsztatów rękodzieła, nauki lepienia pierogów wraz z polanickim Klubem Seniora, występów uczniów z polanickich szkół, koncertów. Kropkę nad i w 2019 r. postawiliśmy koncertem kolęd wraz z ludowym zespołem Tarnawiczanki ze Starego Waliszowa.

Emilia Janowska

foto: TZ-CKiP

REKLAMA REKLAMA REKLAMAREKLAMA REKLAMA REKLAMA



PANI MIECIA PONOWNIE w Polanickim Teatrze

W listopadzie 2019 roku minęło pół wieku kiedy wypełniona po brzegi sala polanickiego Teatru Zdrojowego im. Mieczysławy Ćwiklińskiej gromko oklaskiwała patronkę obiektu w sztuce Alejandro Cassony „Drzewa umierają stojąc”. Po pięćdziesięciu latach polanicka publiczność ponownie mogła podziwiać Panią Mieczę.

Jako to się zaczęło?

Od 1951 roku przy zespole artystycznym Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia w Polanicy-Zdroju istniała sekcja dramatyczna, która zaczęła aktywnie działać na scenie teatru. Założycielem grupy był instruktor kulturalno-oświatowy, z zawodu aktor, Franciszek Hollik-Hollikowski. Widząc perspektywę dalszego rozwoju sceny poprosił Mieczysławę Ćwiklińską, z którą znali się jeszcze z czasów międzywojennych o objęcie patronatu nad polanickim zespołem dramatycznym. Patronat znanej aktorki nie był jedynie czczą formalnością. Ćwiklińska wielokrotnie przebywała latem w Polanicy na kuracjach, wtedy chętnie spotykała się z zespołem, służąc mu radą i pomocą w opracowywaniu repertuaru. Z polanickimi amatorami grała wielokrotnie. W roku 1953 kreowała tytułową postać w „Moralności pani Dulskiej”, rok później w „Ożenku” rolę Fiołki, by w 1955 roku wzbudzić aplauz jako Podstolina w „Zemście”. Nie było jej obojętne, jaki poziom reprezentuje Teatr im. Ćwiklińskiej. Poza tym ten amatorski teatr zaspakajał w jakiejś mierze jej głód ról scenicznych.



Trochę o „Drzewach...”

W listopadzie 1969 roku na polanickiej scenie Mieczysława Ćwiklińska zachwyliła swoją kreacją w sztuce „Drzewa umierają stojąc”. W spektaklu tym gra

Babkę, którą w życiu spotkało wielkie rozczarowanie. Wnuk nade wszystko kochany i przez dziadków wychowywany uciekł z domu jeszcze w chłopięcym wieku, by przez lat dwadzieścia się nie pojawiać w domu. Babka ma jednak kochającego męża a ten widząc rozpacz żony, w ciągu tych długich lat wręcza jej listy pochodzące jakoby od chłopca i zapewniające o jego miłości. To szlachetne kłamstwo pociąga za sobą jednak, jak każde kłamstwo, konsekwencje. Autor ukazuje nam Babkę w najbardziej dramatycznej chwili jej życia, gdy po przeżyciu wielkiej radości, zmuszona jest przeżyć okrutne rozczarowanie: zobaczyć prawdziwego wnuka, łotra i rzezimieszka, w niczym niepodobnego do obrazu jaki stworzyła sobie z fikcyjnych listów.



Ta zagrana ponad 1000 razy przez Ćwiklińską rola, pomimo upływu lat nic nie straciła na wartości, prawdy w niej zawarte są ponadczasowe, a Babka grana przez Panią Mieczę wciąż zachwyca.

Po wielomiesięcznych rozmowach z archiwum Telewizji Polskiej udało się pozyskać kopię nagranych w 1968 r. dla Teatru Telewizji spektaklu „Drzewa umierają stojąc”, w reżyserii Jerzego Gruzy. 27 listopada 2019 r. sala Teatru zapełniła się wielbicielami talentu Pani Mieczę - jednej z najważniejszych polskich aktorek teatralnych i filmowych. I znów, jak pięćdziesiąt lat temu nie obyło się bez wzruszeń i gromkich oklasków.

A dla wszystkich, którym nie udało się dotrzeć w tym czasie do Teatru, kolejny pokaz „Drzew...” odbędzie się podczas VI Zjazdu Polaniczian w czerwcu 2020 roku.

Robert Serafin

foto: arch. TWP

MOJE CZTERY ŚWIĄTECZNE DNI

W tym roku świętowanie sto pierwszej rocznicy odzyskania niepodległości rozłożyło się na cztery dni: od piątku do poniedziałku.

W piątkowe późne popołudnie w teatrze polanickim zaprezentował się polanicki chór BEL CANTO z repertuarem pieśni patriotycznych. Kilkanaście pań oraz trójka panów, wszyscy w strojach koloru czarnego, dla dość licznie zgromadzonej widowni odśpiewali wiele polskich pieśni patriotycznych, pod batutą kapelmistrza Roberta Wajlera.

Część słowną, skromną, acz wyczerpującą, poprowadził z wrodzoną sobie zręcznością pan Marek Mazurkiewicz, będący jednocześnie mocnym męskim głosem chóru. Na koniec nie odbyło się bez bisów, by po godzinnym występie artyści zniknęli za kurtyną.

Dzięki temu, że ze sceny popłynęły głosy artystów niewzmacniane elektroniką, co w przestrzeni teatru mającego świetną akustykę jest często nadużywane, przeżyłem relaksujące wejście w okres czterodniowego świętowania.

Dzień drugi świętowania

W sobotę 9 listopada lokalny klub golfowy w Szczytnej zaprosił swoich członków, sympatyków i kibiców na IX Turniej Golfa Niepodległości Polski 2019 r.



foto: A. Lemańska

Wczesnym porankiem nad Polanicą zaświeciło słońce. Dobry znak dla golfistów. Gdy około godziny 11⁰⁰ dotarłem w roli kibica na teren golfiska, to po słońcu nie było ani śladu. W dość gęstej mgle z trudnością rozpoznawałem sylwetki członków klubu. O wypatrzeniu lotu piłeczki nie było mowy, a zawodnicy tracili jej parabolę po kilkumetrowym locie.

Przy tym wiał silny, wilgotny wiatr odślaniając, tylko chwilami wspaniałe widoki Gór Bystrzyckich i leżących

u ich podnóża zabudowań Szczytnej i Dusznik.

Dość szybko powróciłem do ciepłej kawiarenki, gdzie przy znakomitej kawie, w towarzystwie szefowej klubu Agnieszki Lemańskiej jej Taty oraz Stanisława Czarnika przewodniczącego Rady Miejskiej w Szczytnej, wyszukiwaliśmy pozytywnych elementów funkcjonującego od 19 lat tego sportowego obiektu. W mojej ocenie pan Lemański, który wypatrzył i zainwestował w to miejsce, trafił w dziesiątkę. Obiekt mimo „dojrzałego” wieku znany jest tylko nielicznym zapaleńcom golfa. Nie namawiam do masowego rzucania się na gonitwę za piłeczką od dołka do dołka, ale podpowiadam różnym decydom, że jest to jedno z atrakcyjniejszych miejsc na Ziemi Kłodzkiej. Tak jak od czasów historycznych znana jest trasa spacerowa z Polanicy do Piekiełka, polecana przez lekarzy kuracuszom, tak dostrzegam drugą możliwość trasy spacerowej z polanickiego źródła, zarówno dla mieszkańców, kuracjuszy i wczasowiczów. Początek trasy od Leśniczówki przy ul. Wiejskiej przez ul. Dębową w Szczytnej wprost na golfowisko.

Pani Agnieszka ma już w planie otwarcie wejścia, a może nawet wjazdu od ul. Dębowej w Szczytnej. Wówczas droga do zawsze czynnej kawiarenki na Polu Golfowym (w odróżnieniu od tej na Piekiełku) byłaby niewiele dłuższa, a może nawet krótsza, od bardziej znanego szlaku przez Piekiełko na Szczytnik. W tym miejscu apel do decydom: na trasie od szpitala w Polanicy do Piekiełka i dalej na Szczytnik nie spotkałem ani jednej ławeczki!

W trzecim dniu świętowania

W niedzielne popołudnie Polanicka Izba Gospodarcza zaproponowała swoim członkom i sympatykom



foto: W. Heliński

spotkanie integracyjne w lokalu „Smaki na Szlaku” pt. „Gęś po Polsku”

Program przywidywał w pierwszej odsłonie występ zespołu „Hejszovina” z Kudowy-Zdroju, połączony okolicznościowymi tekstami słownymi.

W części drugiej biesiadnej zaproponowano degustację gęsiny oraz śpiewy i muzykę mniej dostojną. Hejszovina to zespół renomowany, znany nie tylko regionalnie, ale też występujący za granicą, znakomite widowisko. Duże brawa po każdej pieśni, a największe wtedy, gdy solowo zaśpiewała była polaniczanka Dominika Radwan.

Kierownik artystyczny Maciej Kieres wygłosił krótkie CV zespołu, wyjaśnił także, co przedstawiają kolorowe hafty na białych sukniach pań, są to kwiaty kłodzkich róż (Pełnik Europejski) - symbol Ziemi Kłodzkiej.

Drugim słownym akcentem był występ dr. Wiesława Prastowskiego, na początku z felietonem o Święcie Niepodległości (miało być 10 minut z hakiem, trwało pół godziny, ale słuchacze wytrzymali), a później dwukrotnie z własną poezją.

Gdy zespół zaśpiewał „Polskie kwiaty co w polu rosną”, Wiesław podsunął mi swój wiersz do odczytania pt. „Wrzesień” a w nim taki werset: „w polanickich lasach kwitną wrzosowiska” - bo to też są polskie kwiaty, zaznaczył.

Kolejnym przerywnikiem słownym było odczytanie przez Mirkę Kusocińską-Wadas wiersza poety ś.p. Andrzeja Bartyńskiego pt. „Moja Ojczyzna”, poprzedzony krótką informacją kim był A. Bartyński.

Wiersz bardzo stosowny na taką uroczystość. Tym razem znowu na scenę wkroczył poeta Wiesław i odczytał swój utwór pt. „Poecie Andrzejowi Bartyńskiemu Homerowi naszych czasów”, podkreślający rangę literacką Honorowego Obywatela Polanicy.

Po przerwie nastąpiła część biesiadna przy występie artystycznym zespołu ONYX z Polanicy, z solistką Dominiką Mierzwą, a gastronomicznie gęsina po polsku. Zespół w pełni zadowolił zebranych, może momentami było za głośno jak na tak małą salę, ale podobno jest teraz takie zapotrzebowanie publiczności.

Trochę gorzej wypadła zbyt twarda gęsina, ale to już zmartwienie wizerunkowe właścicieli lokalu. Muzyka i tańce trwały do ciszy nocnej obowiązującej ze względu na przebywających nad nami gośćmi hotelowymi.

A dzień czwarty?

Czystym niebem i ciepłym słońcem powitaliśmy na Ziemi Kłodzkiej czwarty, ten najważniejszy dzień świętowania.

Tym razem za sprawą radia i telewizji „uczestniczyłem” w wielu uroczystościach odbywających się w różnych częściach kraju. Do polanickiego teatru, gdzie odbywały się przeróżne występy, udała się moja rodzinna delegacja, by podziwiać między innymi uczniowskie zespoły polanickich szkół i przedszkoli.

Henryk Czaja

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej

Wydawca: Oficyna Wydawnicza
Brama

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

RR REKLAMA
"REWALORYZACJA"

HELIKON NA FESTIWALU POEZJI

W dniach 15 - 16 listopada 2019 r. odbył się XVI Międzynarodowy Festiwal Poezji „Poeci bez granic” im. Andrzeja Bartyńskiego.

Organizatorami Festiwalu byli: Kazimierz Burnat prezes Dolnośląskiego Oddziału ZLP we Wrocławiu, Mateusz Jellin burmistrz Polanicy-Zdroju, Marlena Runiewicz-Wac przewodnicząca Rady Miejskiej w Polanicy-Zdroju, Justyna Kuban dyrektor Teatru Zdrojowego Centrum Kultury i Promocji, Edward Wojciechowski prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy, Zbigniew Puchniak współtwórca Festiwalu. Hotel „Bukowy Park” rozbrzmiewał poezją w różnych językach. To coroczny festiwal poezji w Polanicy-Zdroju. W programie Festiwalu wzięli udział poeci z Klubu Literackiego HELIKON. Zaproszeni do wzięcia w nim udziału zostali przez patrona klubu Kazimierza Burnata - prezesa Dolnośląskiego Oddziału ZLP we Wrocławiu.



Prezentację poprowadził Janusz Olearnik. Swoje wiersze czytali: Agata Bień-Sadowska, Walentyna Anna Kubik, Krystyna Ming, Janusz Olearnik, Grażyna

Pacholek, Wiesław Prastowski, Jan Stypuła, Leszek Szczurek, Artur Chabrowski. Ozdobą muzyczną programu Helikonu był młody muzyk Wojtek Walasek (nagradzany na ogólnopolskich festiwalach i konkursach pianistycznych). Współpracuje z klubem od jego powstania, jest uczniem VI kl. SP nr 2 oraz Szkoły Muzycznej I st. w Kłodzku.



Na Festiwalu nasz klub został zauważony i doceniony, otrzymał pozytywne opinie od międzynarodowej widowni i prezesa Związku Literatów Polskich Kazimierza Burnata.

Jak co roku w ramach festiwalu, poeci z Klubu Literackiego HELIKON prowadzili warsztaty poetyckie w polanickich szkołach.



Podczas tych spotkań rozmawiano z młodymi twórcami o wierszach i ich pisaniu. Dzielono się swoimi doświadczeniami. Cieszy duża wrażliwość młodych ludzi i ciekawe spojrzenie literackie.

Walentyna Anna Kubik

ROZSTRZYgniĘTO KONKURS LITERACKI O „LAUR POLANICKIEGO ANIOŁA”

Organizatorami konkursu na małą formę poetycką było Towarzystwo Miłośników Polanicy i Klub Literacki HELIKON w Polanicy-Zdroju. Zaproszenie do wzięcia udziału w konkursie skierowane było do mieszkańców Polanicy i okolicznych miejscowości niezależnie od wieku. Tematem była Polanica i o niej pisano wiersze, fraszki i dowcipne wierszyki.

W Konkursie uczestniczyło 21 osób.

Powołane jury w składzie:

Anna Andrych - sekretarz ZLPw Poznaniu, poetka.

Bogusława Głowania przewodnicząca - emerytowana polonistka polanickich szkół,

Anna Stępek - nauczycielka, bibliotekarka w SP nr2, członek TMP, oceniło zestawy wierszy i tak:

I miejsce przyznano Walentynie Annie Kubik - godło „Stokrotka”,

II miejsce - Januszowi Olearnikowi - godło „Skowronek”,

III miejsce - Janowi Stypule - godło „Gedeon”,

IV miejsce - Agacie Bień-Sadowskiej - godło „Sowa”.

Wyróżnienia otrzymali: Grażyna Pacholek - godło „Kalia”, Leszek Szczurek - godło „Aron”, Sylwia Grzybowska - godło „Pieniawa”.

Uroczystość wręczenia „Anielskich” nagród odbyła się 5.12.2019r. w siedzibie TMP - kawiarnia Art Cafe przy ul. Zdrojowej 13. Imprezie towarzyszyło otwarcie wystawy malarskiej oraz recital Marii Mądry, która zaprezentowała obrazy przedstawiające przyrodę i architekturę Kanady, gdzie mieszkała. Wystawę można oglądać do końca stycznia 2020 r. W trakcie wernisażu Pani Maria śpiewała romantyczne piosenki ze swoimi tekstami, do których muzykę skomponował jej nieżyjący mąż Stanisław Mulik.

Również gościnnie wystąpił Jan Małolepszy - muzyk, gitarzysta. Zaśpiewał piosenki poetów polskich

Walentyna Anna Kubik



Poniżej drukujemy nagrodzony pierwszym miejscem utwór:

Przechwałka

Polanica piękna
Polanica zdrowa
przyjąć wielu gości
zawsze jest gotowa.
Kiedy już wyjadą
z ulgą wręcz oddycha
ulice są puste
park zaś tęsknie wzdycha
do tłumów barwnych
radości dzieciaków
par zakochanych
- niech zazdrości Kraków.

Walentyna Anna Kubik



ZENON BENTKOWSKI

polanicki lekarz (1923-2019)

Zenon Bentkowski urodził się w Czarnożyłach w powiecie wieluńskim. Przed wojną kształcił się w gimnazjach w Kępnie i Wieluniu. Szesnastoletniemu chłopcu okres nauki przerwała wojna. Jak wiele polskich rodzin, zabrany przez rodziców, przeżył ucieczkę przed frontem we wrześniu 1939 roku i powrót do domu wobec wojennej klęski. Ponieważ znał język niemiecki, zatrudniany był jako urzędnik okupacyjnej administracji, często też jako tłumacz. Może dzięki temu uniknął deportacji. Był świadkiem wielu okropności wojny, zwłaszcza w czasie przemarszu armii radzieckiej. W starszym wieku wspominał swoje przeżycia z okresu wojny, przeżycia które na tym pokoleniu odcisnęły głębokie piętno. Choćby to, że jakiś folksdeutch uratował go przed śmiercią, gdy niemieccy żołnierze zobaczyli go w mundurze, a był to po prostu mundurek gimnazjalisty, czy kiedy rosyjscy żołnierze pod lufą karabinu zabrali mu zegarek i buty.

Tuż po wojnie zdał egzamin maturalny i dostał się na studia medyczne w Warszawie. Medycynę ukończył we Wrocławiu w 1952 roku. Był cenionym studentem, miał propozycje, by zostać na uczelni, jednak warunki materialne zmusiły go do podjęcia pracy. Z jej nakazem w roku 1953 trafił do Polanicy. Wraz z małżonką Aleksandrą, poślubioną w 1952 roku, zamieszkali przy ul. Parkowej 7 na pierwszym piętrze.



Podjął pracę w Sanatorium nr 1 i także w polanickim szpitalu. Ze specjalizacją internisty i rentgenologa zajmował się pacjentami sanatorium, i tamtejszym



Widok z tarasu sklepu

rentgenem. Często wspominał swoją współpracę z prof. Henrykiem Schlechtem, doskonałym lekarzem, nauczycielem i wspaniałym człowiekiem.



*Personel medyczny Sanatorium nr 1.
W środku dr Z. Bętkowski*

W tym czasie pojawiło się tam wielu lekarzy, jego rówieśników, którzy z czasem stali się bliskimi przyjaciółmi. Państwo Krauss, Krotochwilowie, Niepokojowie, Zawistowscy, Kaczorowscy, Rozwadowscy, Malkowie, Moczulscy czy Pędziwiatrowie to osoby i rodziny, z którymi kontakt trwał nawet po opuszczeniu Polanicy.

Dr Bentkowski miał też prywatną praktykę, gabinet przy Parkowej i wielu pacjentów w i wokół Polanicy. Pod jego częstą opieką i z reguły bez honorarium były SS.

Boromeuszki, SS. Karmelitanki Dz. Jezus, SS. Jadwiżanki czy zakonnicy z Sokołówki, podobnie, na tej samej zasadzie, członkowie lokalnej społeczności Romów.

Oczywiście powiększyła się rodzina, w 1953 roku urodziła się Ewa, w 1957 - Włodek. Dzieci uczęszczały do szkoły nr 2, a cały czas wolny spędzały na podwórku domu przy Parkowej w towarzystwie licznej czeredy dzieci sąsiadów - państwa Rozwadowskich, Rohr, Głuszczenko, i innych, również z dalszego sąsiedztwa. Praca zajmowała dr. Bentkowskiemu większość czasu, a jedynie niedziele były okazją do czynnego wypożyczynku na bliższych i dalszych wycieczkach po turystycznych szlakach kotliny kłodzkiej.

Czas płynął nieubłaganie, podrastające dzieci musiały kontynuować naukę w szkołach ponadpodstawowych, co stało się przyczyną decyzji o przeniesieniu do większego ośrodka. Wybór padł na Łódź i w 1968

nastąpiła tam przeprowadzka. Ze swoją trzecią specjalizacją w balneologii i fizykoterapii dr Bentkowski podjął pracę w przychodni rehabilitacyjnej na Widzewie. Pracował tam do emerytury, w późniejszym czasie nie tracił kontaktu z zawodem, dużo czytał, a w sprawach zdrowotnych pomocny był rodzinie i przyjaciołom.

W 2005 roku ze względu na stan zdrowia małżonki i swój także starszy wiek podjął decyzję o przeniesieniu do Zamościa, gdzie od 1982 roku mieszkał jego syn. Pomimo swoich lat był ciągle czynny, zawsze zajęty książkami, bieżącą polityką i stale utrzymywał kontakty z polaniczanami. To tam był najpiękniejszy okres jego życia, młodość, przyjaciele, zajmująca praca, rodzina, okres zawsze wspominany z nostalgią. Małżonka Aleksandra zmarła w 2012 roku, on sam w 2019 i oboje pochowani zostali w Zamościu.

Włodzimierz Bentkowski

KRÓTKIE CHWILE ZE ZBYSZKIEM HORBOWYM

W okresie I kadencji Rady Miejskiej przewodniczyłem komisji mieszkaniowej. Do prac komisji zapraszaliśmy członków społecznych. Zbigniew Horbowy nie uchylał się od takich propozycji. Poza posiedzeniami w magistracie, przeprowadzaliśmy wizje w lokalach o trudnych warunkach mieszkaniowych. Jedną z bardziej zapamiętanych wizyt, była w mieszkaniu wielodzietnej rodziny, w wielorodzinnej kamienicy. Ciasnota w mieszkaniu była okropna, umeblowana w piętrowe łóżka.

Po wyjściu na podwórkowy dziedziniec, chłonąc chłodniejsze rześkie powietrze, wyraziliśmy smutne uwagi o trudnej sytuacji mieszkaniowej tej rodziny. Zbyszek w zupełnie innym nastroju powiedział: „Wiecie państwo, a mnie się tam podobało, na kredensach i szafkach zobaczyłem kilkanaście moich hutniczych eksponatów”.



Wszyscy znamy fragment deptaka, który skręca w pobliżu hotelu EUROPA, gdzie tarasowymi schodami można zejść do rzeki.

Na etapie projektowania deptaka po pamiętnej powodzi w 1998 r., razem ze współautorką tego pomysłu Olą Staniszewską przekonywaliśmy przybyłą z pracowni konserwatorskiej w Wałbrzychu panią architektkę o celowości zaprojektowania tego elementu w miejscu wyrwy, gdzie przed powodzią stał kiosk z dobrymi wypiekami, a najlepszy z nich był sernik. Schody udało się zrealizować, obecnie spełniają wiele funkcji. Kiedy opowiedziałem Zbyszkowi kontrowersyjną opinię konserwatorce, zaproponował: „Zróbmy kiedyś takie małe przedstawienie. W nurcie rzeki ustawimy stoлик, siądziemy przy nim z szachownicą i przy kibicujących przechodniach będziemy matować się wzajemnie”. Ogromnie żałuję, że nigdy nie udało mi się zagrać ze Zbyszkim w tę królewską grę.

W Gospodzie ALTHEIDE Polanicka Izba Gospodarcza od czasu do czasu organizuje spotkania z ciekawymi ludźmi.

Parę lat temu zaproponowałem Profesorowi Zbyszkowi Horbowemu spotkanie, na które poza członkami i sympatykami PIG, zaprosimy dawnych, dziś w większości emerytowanych polanickich i szczytniańskich hutników. Pan Zbigniew na to: „Skąd weźmiemy tych hutników, może znalazłoby się raptem dwóch lub trzech”. Nie

doszło do tego spotkania.

Poza ledwo tłącymi się piecami w hucie BARBARA i stojącym w szczerym polu kominem w Szczytnej, po tych wspaniałych hutach nie ma nawet śladu.

Może w przyszłości zaistnieje Muzeum Hutnictwa na Ziemi Kłodzkiej, po spełnieniu się deklaracji, którą ogłosili niedawno burmistrzowie Stronia Śląskiego, Szczytnej i Polanicy-Zdroju.

Bywając sporadycznie we Wrocławiu niemal zawsze, choć na chwilę zahaczałem o Rynek. Jeżeli czas pozwalał, wpadałem na kawę do nietypowego lokalu „POD GRYFEM”. Jest to nietypowy lokal, bowiem schodząc w dół z parteru można znaleźć przytulny stolik na jednym z trzech poziomów piwnicznych.

Mało tego, część lokalu biegnie pod nawierzchnią rynku w kierunku ratusza.

Co to ma wspólnego ze Zbyszkim Horbowym, wówczas jeszcze rektorem Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu? Widywałem go tam przy stoliku, gdy popijał kawę w towarzystwie właściciela lokalu.

Wnętrze tego lokalu było dla mnie inspiracją, gdy wspólnie z Pawłem Neumanem wpadliśmy na pomysł stworzenia podobnych wnętrz w piwnicach pod kamienicą przy ul. Kłodzkiej 1, jest to dzisiejsza Gospoda ALTHEIDE.

W latach późniejszych, gdy Zbyszek był już emerytem, spotykałem GO, najczęściej w towarzystwie dr. Wiesława Malki, na „małej czarnej” w którymś z ogródków na deptaku. Rzadko udawało mi się do nich przy-

siąść, by choć parę zdań zamienić. Ciągle byłem w niedoczasy, prowadząc swoją firmę „PRONAD”. Z mojego okna biurowego mam widok na cztery kawiarniane ogródki, z zazdrością podglądałem, że ONI mają już wolny emerycki czas, a ja, nadal pół - emeryt, pół - zatrudniony, urzęduję przy biurku.

Teraz, gdy dwaj wielcy polaniczanie - Wiesław i Zbigniew - wyemigrowali i nie powrócą już więcej, wypracowuję sobie małą pauzę na południową kawę, by w towarzystwie przyjaznej mi osoby testować kolejne kawiarenki, które rozsiały się na polanickim deptaku.

Wolny od obowiązków firmowych czas spędzam w swojej willi położonej na skraju Polanicy, przy turystycznym szlaku do PIEKIEŁKA.

Przez wiele minionych lat widywałem się tam ze Zbyszkim, gdy w towarzystwie swego sąsiada Adama Skobały, odbywał zdrowotne spacerunki na trasie ze Zdroju do Piekiełka. Krótkie rozmowy przy płocie kończyły się zawsze zapewnieniem, że następnym razem skorzystają z zaproszenia na małą kawę lub duże piwo na tarasie naszego domku.

Wymawiali się. Dzisiaj to może nie, ale następnym razem na pewno.

Tego następnego razu już nie było i nie będzie.

Nie odwołajmy wspólnej „małej czarnej” z przyjaciółmi, bo może nagle wydelegują nas w nieznaną, skąd nie ma już powrotu.

Henryk Czaja

STEFAN SADOWSKI - WSPOMNIENIA

Do Polanicy-Zdroju sprowadziłem się pod koniec 1970 r. Do tego czasu - od września 1968 r. mieszkałem w Szczytnej, gdzie podjąłem pracę w hucie HSG „Szczytna” jako projektant (po otrzymaniu absolutorium). Dyplom uzyskałem w 1969 r. w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, obecna ASP we Wrocławiu. Pracę magisterską z zakresu malarstwa, grafiki, fotografii i projektowania szkła zrealizowałem, pracując w Szczytnej. W hucie w Szczytnej dyrektorem był wówczas śp. pan Kazimierz Jęczeń, człowiek bardzo inteligentny i zasłużony dla przemysłu szklarskiego o niecorubasznym usposobieniu.

Wiosną 1969 r. polecił mi wykonanie dwóch projektów

zastaw stołowych na Międzynarodowe Targi Poznańskie - 69. Jedną zastawę wykonano w szkle żółcieni chromowej, nota bene radioaktywnej, ale bardzo ładnej. Wkrótce zakazano jej produkcji, bo na terenie pieca hutniczego wzrosła radioaktywność. Od tego czasu do końca swojej pracy w hucie w Szczytnej, późniejszej Hucie Szkła Gospodarczego „Sudety”, co roku projektowałem zastawy na Międzynarodowe Targi Poznańskie, a później na Międzynarodowe Targi we Frankfurcie nad Menem.

Do roku 1974 kierownikiem ośrodka wzornictwa w hucie był Zbigniew Horbowy. W 1975 r. rozpoczęto produkcję w Zakładzie Szkła Artystycznego w Polanicy-Zdroju,

gdzie Zbigniew Horbowy założył studio projektowe złożone z pracowników Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W skład tego studia weszli: Ludwik Ferens, Kazimierz Krawczyk, Lucyna Pijaczewska i Czesław Zuber. Ten ostatni zrobił znakomitą karierę w dziedzinie szkła artystycznego we Francji, dokąd wyemigrował w roku 1982.

Ja od roku 1975 objąłem kierownictwo Ośrodka Wzornictwa w „Sudetach”. Później do zespołu dołączyła Ewa Gerczuk. Z kolegami ze Studia Projektowego w Polanicy utrzymywaliśmy zażyłe stosunki, aż do likwidacji tego studia w roku 1982.

W Szczytnej produkowano szkło w różnych kolorach i też na bazie selenu, i kadmu „tycjan”, w różnych odcieniach czerwieni. Technologiem był inż. A. Działo. Również od roku 1989 rozpoczęto produkcję szkła „antico”, którego technologię opracowali D. Wysocki, inż. W. Kuczerski i J. Dożdżik, a polegała ona na produkcji szkła z pęcherzykami.

Moja praca w HS „Sudety” układała się pomyślnie. W roku 1975 z inicjatywy dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego dyr. Eugeniusza Gubały została zorganizowana wystawa szkła artystycznego w Biurze Wystaw Artystycznych w Katowicach, (kolejne były w latach 1977 i 1979). Ówczesny dyrektor huty „Sudety” Jan Nowak doszedł do wniosku, że w związku z tym, że przy organizacji wystawy w BWA Katowice uczestniczyła Ewa Gerczuk, to jej obecność tam jako przedstawicielki huty jest wystarczająca. Jakież było jego zdziwienie, gdy dyr. Gubała polecił mu telefonicznie „dostarczenie” mnie osobiście na godz. 12 w dniu wernisażu. Nie powiedział jednak, że w tym dniu będę odznaczony. Pojechałem więc z dyr. Nowakiem prosto z pracy „tak jak stałem” w prochowcu. Wyglądałem jak słynny por. Colombo. Omal mnie nie wpuszczono na wernisaż z braku „galowego” stroju.

W 70-tych latach nastąpił regres HSG „Sudety” ze względu na wadliwe zarządzanie. Zakup jednej linii produkcyjnej do automatycznej produkcji kieliszków w hucie szkła gospodarczego w Polanicy był chybiony. Przez dwa miesiące produkowano jeden asortyment, tzn. kieliszki do wódki, a następnie przez dwa miesiące kieliszki do wina itd. Klienci chcieli kupować całe zestawy, tzn. kieliszki do wódki, wina białego, czerwonego i szampana. Przy panującym systemie produkcji musieliby czekać na cały zestaw cały rok. Doszło do tego, że magazyny były „zawalone” kieliszkami, których nikt nie chciał kupić.

Dużym mankamentem pracy w hucie „Sudety” było to, że zmuszano mnie do wykonywania tzw. propagandy wizualnej. Starałem się unikać tych „prac”. Niestety,

sekretarz POP PZPR nie odpuszczał i musiałem wykonywać dużo prac w tym zakresie. W związku z powyższym jako projektant i kierownik Ośrodka Wzornictwa byłem na najniższej stawce płac wynikającej z taryfikatora.

W czasie „Solidarności”, a później w stanie wojennym nastąpiło dalsze ekonomiczne załamanie huty. Huta Szkła Artystycznego w Polanicy została sprzedana. Jej właściciel przestał realizować szkło artystyczne. Realizował zwykle szkło sodowe na potrzeby firmy niemieckiej. Dalsze koleje huty w Polanicy, która już figurowała pod nazwą Huta Barbara są ogólnie znane.

Szczegółowe informacje o mojej pracy twórczej można znaleźć w Wikipedii oraz na mojej stronie internetowej: www.stefan-sadowski.pl oraz na stronie Zarządu Okręgu ZPAP we Wrocławiu. W opracowaniach na mój temat wypowiedzieli się: prof. Andrzej Klimczak-Dobrzaniecki, kustosz Lucyna Świst i nieodżałowanej pamięci Maja Dzierżyńska.



Stefan Sadowski z żoną Agatą



Stefan Sadowski

STARY ALBUM

W ostatnim numerze *Nieregularnika Polanickiego* /Nr 1(34)2019/ ukazał się artykuł: „Kręta droga do Polanicy” autorstwa Wiesławy i Krzysztofa Zawickich. W artykule tym poznaliśmy sylwetkę, przebieg pracy zawodowej i społecznej Tadeusza Zawickiego byłego dyrektora *Uzdrowiska Polanica*.

Pan Krzysztof Zawicki wnuk Tadeusza przekazał na moje ręce *Towarzystwu Miłośników Polanicy* albumy, dyplomy, dokumenty i inne luźne zdjęcia, które były własnością Dziadka, a które ilustrują i dokumentują Jego życie, pracę zawodową i społeczną.



Obsługa i korzystający ze świetlicy szkolnej



lata 50. XX w.

Oglądając te czarno-białe zdjęcia, cofamy się w przeszłość o ponad 60 lat. Widzimy na zdjęciach uśmiechnięte twarze i czujemy tamtą atmosferę, zupełnie jak w starym kinie.

Po zeskanowaniu zdjęć z albumu, który otrzymał T. Zawicki od swoich pracowników na pożegnanie swojej pracy w *Uzdrowisku Polanica* 27 września 1959 r., postanowiłam cyklicznie, w kolejnych numerach



Pracownicy żłobka

gazet, przedstawiać Państwu poszczególne strony albumu. Każda strona to działy Przedsiębiorstwa, zakłady usługowe i inne jednostki przynależne do PPU Polanica. Na zdjęciach pozuja dzieci, pracownicy na tle budynków, które dzisiaj wyglądają inaczej. Zarówno osoby na zdjęciach, jak i budynki musimy rozpoznać i nazwać. Gdy to się nam uda, to będziemy posiadać opisany kawałek historii naszego miasta.

Wszystkich, którzy odnajdą na zdjęciach siebie, lub kogoś ze swojej rodziny lub sąsiadów czy znajomych, rozpoznaną budynki lub ich fragmenty zapraszam do współpracy.

Prezentację zdjęć rozpoczynamy od żłobka, przedszkola i świetlicy szkolnej *Uzdrowiska*.

Z góry dziękuję za zrozumienie i pomoc, serdecznie zapraszam do współpracy.

Grażyna Redmerska

Proszę kontaktować się ze mną pod tel. 793 661 668
e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl

CÓRKA ŁAZIENEK

Urodziłam się w Polanicy-Zdroju w 1952 roku. Moja mama Róża Baron była masażystką w Zakładzie Przyrodolecznym P. P. Uzdrowisko Polanica. Chodziłam do zdrojowego żłobka, potem do uzdrowiskowego przedszkola (willa „Pod Świerkami”), a później do zakładowej świetlicy. Te czasy, od przedszkola pamiętam dokładnie. Najbardziej to, że w drodze powrotnej z przedszkola do domu musiałam wstąpić do łazienek, do mamy, która wręczała mi „rybaka” (5zł), abym mogła kupić sobie słodycze w eleganckim sklepie przy ul. Parkowej (obecnie w tym miejscu mieści się sklep Delikatesy Centrum). Także po zajęciach szkolnych z tornistrem na plecach biegłam do Łazienek, do mamy.

Czułam tam typowy dla łazienek zapach, inny był na kąpielach, inny na borowinie, a jeszcze inny na natryskach. Znałam wszystkie panie zabiegowe i ich dzieci, całe łazienki to była jedna wielka rodzina. Wszystkie troski i kłopoty były ogólnie znane. W tamtym czasie pracowało 4 masażystów: Jan Koptiuch, Franek Wach, Ania Szulc i Róża Baron. Moja mama kochała nasze łazienki i swoich pacjentów. Pamiętam pana technika, bez niego nic się nie działo. Gdy była winda zepsuta, gdy nie było wody na kąpielach, pan technik skromny, pracowity wszystkie problemy rozwiązywał.



Po prawej moja mama Róża Baron

Na zabiegi chodzili kuracjusze i wczasowicze z sanatoriów PPU i domów wczasowych Funduszu Wczasów Pracowniczych - czasem na korytarzach było aż "czarno" od tłumu zgromadzonych tam ludzi. Zabiegi ustalone były w "planowaniu". Załatwiały to dwie planistki i siostra Maria, którą zapamiętałam w czepku i z rurką, w której tkwił zawsze dymiący papieros.

W roku 1978 zmarła moja mama, miała 55 lat. Ja w tym czasie kończyłam szkołę pielęgniarską. Po jej

ukończeniu wróciłam do Polanicy. Do pracy w Uzdrowisku przyjmowała mnie siostra Lusja. Po paru latach wracałam tam, gdzie wszystko się zaczęło i wróciłam do "łazienek".

Pracowałam w sanatorium IV, a moim dyrektorem był wspólnie człowiek i lekarz - dr Adam Mazurek.

Już jako pielęgniarka

nosiłam do planowania karty zabiegowe. W mojej pamięci pozostali Ci, którzy przez całe moje życie tam pracowali.



Niestety, moje szczęście nie trwało długo, w 1981 roku wyjechałam z Polski na stałe do Niemiec. Po latach przyjechałam z mężem na kurację do "Wielkiej Pieniawy". Ile radości miałam, kiedy chodziłam po korytarzach łazienek, gdzie spotykałam znajomych, którzy jeszcze tam pracowali. I znowu przypomniał mi się zapach korytarzy. Jestem już na emeryturze i co roku przyjeżdżamy do Polanicy-Zdroju i zawsze idę do "łazienek" na zabiegi, czy na basen. W łazienkach wszystko się zmieniło, to już jest bardzo nowoczesny europejski zakład typu SPA. W moich wspomnieniach jednak pozostanie tamten zapach łazienkowych korytarzy.

Bogusława Baron-Niedziella

POLANICKIE FENG-SHUI

Przedświątęczny rzut oka na Polanicę chciałbym skupić na kilku węzłowych punktach, pokazujących a właściwie konstytuujących wyjątkowość założeń miasta i uzdrowiska. To one właśnie nadają Polanicę te specyficzne cechy i piękno, które robią niezapomniane wrażenie na każdym kto tu przybędzie choćby raz.

Urbanistyka, planowanie przestrzenne czy architektura to dziedziny wiedzy opisujące jak winny być tworzone obszary zamieszkiwane przez ludzi i przestrzeń wypełniana budowlami.

Jednak same reguły i zasady nie wystarczą konieczni są jeszcze ludzie, którzy nie tylko z nich skorzystają ale nadto mieć będą dalekosiężne wizje i konsekwencję w działaniu.

Polanica miała to szczęście, że jej koncepcja zabudowy i rozwoju kształtowana była z dużą determinacją przez jednego praktycznie człowieka Georga Berlita.

Będąc dyrektorem uzdrowiska przez 40 lat, obmyślał i skutecznie wdrażał w życie założenia i plany kształtujące wizerunek naszego miasta na dziesięciolecia.

Te głęboko przemyślane i precyzyjnie zrealizowane

działania także co do zasad i reguł planowania na przyszłość dały niezwykle efekty.

Mimo niewielkich zaburzeń i potknięć architektonicznych w latach nie tak nam odległych (parę „gargamel” i obiektów rodem z Dzikiego Zachodu), charakter uzdrowiska nie uległ zmianie a obecnie praktycznie powrócono do kierunku i wizji, które legły u podstaw rozwoju kurortu ponad 100 lat temu.

Każdy błyskawicznie odszuka kilka magicznych miejsc, które z jednej strony nie uległy istotnym zmianom z drugiej zaś, od razu przyciągają uwagę każdej nowo przybyłej osoby tak, że bez wątpienia w domowych zbiorach znalazło by się zdjęcie z tych właśnie miejsc.

To nie cud radiestezji i „żył wodnych” ale doskonałe wymodelowanie przestrzeni i funkcji społecznej tych obiektów czy miejsc, nadające im ten ponadczasowy, magiczny charakter doskonałych kompozycji środowiskowych. To nasze Feng-shui.

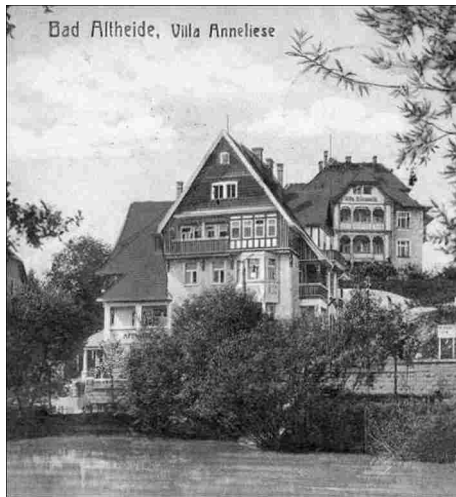
Dariusz Milka



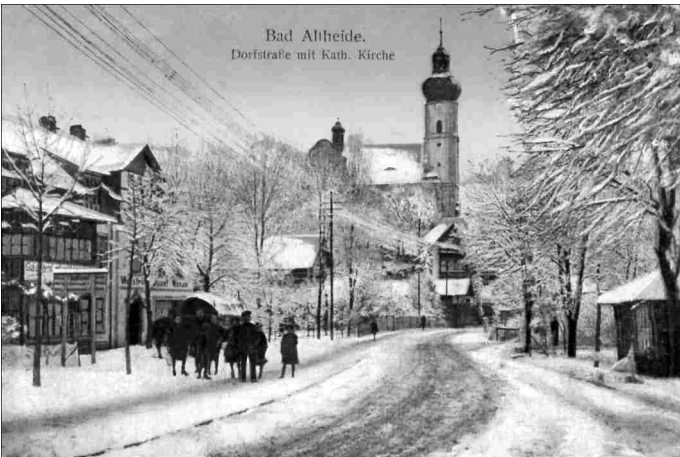




Bad Altheide - Kuchtheater



Bad Altheide, Villa Anneliese



Bad Altheide.
Dorfstraße mit Kath. Kirche



Bad Altheide Villa Hedwig





SŁODKA HERBATA Z PLASTERKIEM CYTRYNY¹ wspomnienia o Pani Profesor **DANUCIE WOJCIECHOWSKIEJ** (1947-2019)



Słowa w tytule doskonale oddają moje wspomnienia o Pani Danusi. Ciepło i słodycz herbaty oraz cierpkość cytryny. Była życzliwa, opiekuńcza i pomocna, ale również, twarda, niezłomna i konsekwentna.

Pani Profesor Danuta Wojciechowska była „nauczycielem pełnym”², pedagogiem i wychowawcą młodzieży przez

51 lat. Uczyła matematyki, fizyki i chemii na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły średniej. Wiele pokoleń polanickich Jej właśnie zawdzięcza przyswojenie sobie wiedzy trudnej, dla wielu tajemniczej i mrocznej, wymagającej uzdolnień szczególnych.

Pani Danuta swoją edukację rozpoczęła w Szkole Podstawowej w Strzegomiu. Następnie ukończyła Liceum Pedagogiczne w Świdnicy, Studium Nauczycielskie w Nowym Sączu (matematyka z fizyką) i Studia Wyższe na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie uzyskała tytuł magistra fizyki.

Do Polanicy-Zdroju przybyła w roku 1980, pierwszą pracę podjęła w Świetlicy Uzdrawiskowej przy ulicy Matuszewskiego. Po kilku miesiącach była już nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 1, a w latach 1981-1990 pełniła funkcję dyrektora tej placówki.

W latach kolejnych pracowała w różnych placówkach, nierzadko w kilku jednocześnie. Myślę, że oprócz dzieci

ze Szkoły Podstawowej nr 1 pamiętają ją uczniowie Gimnazjum im. J. Matuszewskiego, ale również młodzież z Regionalnej Szkoły Turystycznej i z Publicznego Gimnazjum w Dusznikach Zdroju.



Pani Danuta wiele lat swojego życia poświęciła harcerstwu. Równoległe z pracą zawodową, od początku swojego pobytu w naszym mieście, pełniła funkcję Komentanta Hufca ZHP w Polanicy-Zdroju.

Była egzaminatorem w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w dziedzinie pedagogiki i Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej II stopnia.

Z Panią Danusią poznałyśmy się, gdy miałam 13 lat i byłam jej uczennicą w Szkole Podstawowej nr 1



w Polanicy-Zdroju. Z nią rozpoczynałam moją „przygodę” z fizyką i chemią. Łatwo nie było przedmioty trudne, wymagania duże, nauczyciel nowy. Z fizyki pamiętam doświadczenia, z chemii równania i ... niestety niewiele więcej. Za to świetnie pamiętam Panią Danusię: ogromna energia, cięty humor, żelazna konsekwencja.

Kilka lat później, w czasie moich studiów, jako dyrektor szkoły, przyjęła mnie na praktyki, a po ich ukończeniu miałam przyjemność kilka lat z nią pracować.

W okresie późniejszym nasza znajomość zmieniła charakter. Prywatne spotkania, wspólni znajomi, rozmowy i przeżycia zaowocowały mocną więzią, którą z dumą mogę nazwać przyjaźnią.

Wspominając panią Danusię można mieć pewność, że dla niej zawsze najważniejsza była rodzina: mąż, córka, syn, wnuk, zięć, czyli niezwykle zaangażowanie, miłość, radość, duma i bezpieczeństwo.

A potem była praca wielka znajomość nauczanych przedmiotów i pasja w przekazywaniu tej wiedzy młodzieży. Nigdy nie liczyła nadgodzin, zawsze do dyspozycji, zawsze pomocna. Wierzyła w to, że każdego można choć trochę nauczyć fizyki i chemii.

Wydaje się, że choroba była z nią zawsze, tak długo i niezłomnie się z nią zmagąca. Mówiła o niej tylko trochę, zawsze z uśmiechem, zawsze z przekonaniem - pokonam! A jak choroba wracała to co? Pokonam ją jeszcze raz!

Pani Danusia nauczyła mnie, że nie można się nigdy, przenigdy poddawać. Jako człowiek i nauczyciel czerpię siłę z chwil, które spędziłyśmy razem. Czasem, szczególnie w gronie wspólnych znajomych, wspominamy lata minione i nasze ostatnie spotkanie z Panią Danusią. Są to wspomnienia dobre, mimo tego, że tak trudno zaakceptować fakt, że odeszła.

Mijające dni zacierają w naszych wspomnieniach ważne chwile, niezwykle osoby, znaczące zdarzenia, dlatego warto wracać myślami do przeszłości i troszczyć się o to, by nigdy nie zapomnieć o tym, co najważniejsze: miłość i przyjaźń, szacunek i odwaga, smutek i radość, wytrwałość i niezłomność.

*Ale kiedy, po śmierci osób, po zniszczeniu rzeczy, z dawnej przeszłości nic nie istnieje, wówczas jedynie zapach i smak, węższe, ale żywsze, bardziej niematerialne, trwalsze, wierniejsze, długo jeszcze, jak dusze przypominają sobie, czekają, spodziewają się na ruinie wszystkiego i dźwigają niestrudzenie na swojej znikomej kropelce olbrzymią budowlę wspomnienia.*³

O Pani Profesor Danucie Wojciechowskiej na pewno będziemy pamiętać.

Anna Stępek

¹ „Wspomnienia to koktajl przyrządzony z tego, co się przeżyło i usłyszało, z plasterkiem cytryny na brzegu szklanki” - Natasza Drągnić, *Każdego dnia, o każdej godzinie*, tłum. W. Łygaś, Katowice 2012, Wydawnictwo Sonia Draga.

² Serdeczne podziękowania dla Pana Edwarda Wojciechowskiego za rozmowę i za udostępnienie zdjęć ilustrujących powyższy tekst.

³ Marcel Proust, *W stronę Swanną* pierwsza część cyklu powieściowego *W poszukiwaniu straconego czasu*, tłum. T. Boy-Zeleński, Wrocław 2018, Wydawnictwo Siedmioróg

KALENDARIUM

MARZEC

- 1 - Krakowski Salon Poezji z Anną Seniuk w Willi Polanica

KWIECIEŃ

- 2 - Tradycje Wielkanocne Ziemi Kłodzkiej w Teatrze Zdrojowym

LIPIEC

- 3, 4 - Nowe inwestycje

- 5 - Funk Park - Plac zabaw dla dzieci i dorosłych przy ul. Kłodzkiej

WRZESIEŃ

- 6 - XX Międzynarodowy Festiwal Spółdzielczych Zespołów Artystycznych „Tęcza Polska”

- 7, 8 - Wizyta polanickich samorządowców w Kartuzach

- 9, 10, 11, 12 - Wystawa - Polanickie szkło

PADZIERNIK

- 13 - Grzybów-Zdroje - Life cooking

- 14, 15 - Cały Kazio 6. Festiwal Marii Czubaszek. M. Niedźwiecki i A. Andrus

GRUDZIEŃ

- 16 - „Laur Polanickiego Anioła” - plakat

foto: J. Kłosiński, TZ-CKiP, G. Redmerska, A. Stępek, TMP



POLANICA OKIEM ARCHITEKTA

Był pewien „lekarz” niemłody,
który co sezon miał gody.
Kuracjuszki więc mdały,
gdy kurort opuszczały,
wskutek „terapii swobody”.





9



10



11



12



13



14



15

Towarzystwo Miłośników Polanicy
Klub Literacki Helikon
Zapraszają na

**rozstrzygnięcie Konkursu Literackiego
o „Laur Polanickiego Anioła”**

Impreza ogłoszenia wyników konkursu
na małą formę poetycką o Polanicy.

W programie poetycko-muzycznym:

- prezentacja nagrodzonych wierszy o Polanicy
- wernisaż prac malarskich oraz recital piosenek Marii Mądry w opracowaniu muzycznym Stanisława Mulika
- wręczenie nagród laureatom konkursu

5 grudnia (czwartek) godz. 17:00
w siedzibie TMP ul. Zdrojowa 13
w Kawiarni Art Cafe

16

Komitet Społeczny Budowy Pomnika

śp. Prof. Zbigniewa Horbowego

w składzie:

Prof. Jan Twardoń z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu,

Mateusz Jellin -Burmistrz Polanicy-Zdroju oraz **Jerzy Król** – Burmistrz Szczytnej

wraz z

Rektorem Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu – **prof. Piotrem Kielanem**,

Dyrektorem Muzeum Narodowego we Wrocławiu – **dr. hab. Piotrem Oszczanowskim**,

Dyrektorem Muzeum Współczesnego we Wrocławiu – **dr. Andrzejem Jarozem**,

Dyrektorem Muzeum Miejskiego we Wrocławiu – **dr. Maciejem Łagiewskim**

oraz **Prezydentem Miasta Wrocławia**– **Jackiem Sutrykiem**

**zachęcają do wpłacania darowizn na rzecz budowy pomnika
poświęconego pamięci prof. Zbigniewa Horbowego
oraz jego przyjaciela – dr. Wiesława Malki.**

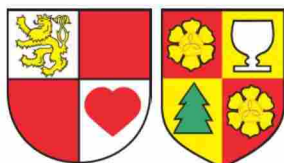
Datki można wpłacać na konto Towarzystwa Miłośników Polanicy (KRS: 0000104293):

27 1020 5112 0000 7102 0035 2120

Koniecznie z dopiskiem: „POMNIK”

Darowizny zbierane będą do końca grudnia 2020 r.

Koncepcja zakłada powstanie pomnika w postaci dwóch siedzących przy stole osób (będą to znani polanie: Prof. Zbigniew Horbowy oraz dr Wiesław Malka), przy którym będzie znajdowało się jeszcze jedno wolne krzesło – na nim będą mogli przysiąść mieszkańcy, kuracjusze i turyści, wspominając wybitne osobowości naszego pięknego uzdrowiska. Pomnik znajdzie swoje miejsce w Parku Zdrojowym – położonym w centrum Polanicy-Zdroju i będącym jego wizytówką.



Wrocław
miasto spotkań



MWW
Muzeum Współczesne
Wrocław

